

Kiedy odszedł Franco Sensi, dla wielu kibiców skończyła się epoka. Jego córka obejmowała więc funkcję prezesa w warunkach trudnych i musiała poradzić sobie w zdominowanym przez mężczyzn świecie. Chętnie komentowała mecze Romy, ale fani chyba nie mieli możliwości jej poznać, bo rzadko pozwalała sobie na osobiste uwagi. Może wyjątkiem był wywiad udzielony "Guerrin Sportivo" w 2009. Teraz jej przygoda z Romą się kończy, więc chcielibyśmy go przypomnieć.

Rosella Sensi (ur.18 grudnia 1971 w Rzymie) jest absolwentką Libera Università Internazionale degli Studi Sociali Guido Carli. Otrzymała posadę dyrektora wykonawczego, a od 28 sierpnia 2008 roku także prezesa AS Romy, zastępując swego ojca, Franco Sensiego, który funkcję tę pełnił do swojej śmierci 17 sierpnia 2008 roku.

Jest drugą kobietą, która objęła urząd prezesa klubu. Poprzednio Flora Viola, wdowa po Dino Violi, zastąpiła swojego męża jako po jego śmierci w 1991 roku. Rosella Sensi jest obecnie jedyną kobietą prowadzącą klub piłkarski w najwyższej klasie rozgrywkowej we Włoszech.

Jako prezes Romy była obiektem protestów kibiców w sezonie 2008/2009, kiedy zespół nie został wzmocniony zgodnie z oczekiwaniami fanów. Od 2008 roku zaczęły pojawiać się głosy o możliwej sprzedaży Romy wynikającej z konieczności zdobycia przez rodzinę Sensich funduszy na spłatę kredytu w wysokości 300 milionów euro zaciągniętego przez Italtpetroli w grupie bankowej Unicredit. Przez miesiące przewijały się nazwiska kolejnych potencjalnych nabywców, wśród których wymieniano amerykańskiego przedsiębiorcę George`a Sorosa, Włocha Vinicio Fioranellego, właściciela koncernu farmaceutycznego Francesco Angeliniego i innych, ale do sprzedaży nie doszło.

We wrześniu 2009 powtórzyły się protesty kibiców ultras związane z rozwiązaniem kontraktu Luciano Spalletiego oraz niepewną przyszłością klubu.

Po latach wyników na wysokim poziomie w lidze włoskiej oraz regularnej obecności w rozgrywkach międzynarodowych w lipcu 2010 roku Rosella Sensi podpisała porozumienie z Unicredit. Na jego mocy cały majątek Compagna Italtpetroli przechodzi w ręce Unicredit, a AS Roma ma zostać sprzedana, przy czym rodzinie Sensich pozostaną tylko niektóre nieruchomości. Obecnie Rosella Sensi dalej pełni rolę tymczasowego prezesa klubu, ale bez uprawnień operacyjnych.

Od 1 lipca 2010 jest wiceprezesem nowo powstałej Lega Serie A. Tę samą funkcję pełniła wcześniej w Lega Calcio od 2006 roku.

Wywiad dla "Guerrin Sportivo" z 10 listopada 2009 roku

Po wysłuchaniu krytycznych głosów i ataków z różnych stron, po nieustających plotkach na temat sprzedaży klubu oraz rzekomego zainteresowania mnóstwa

nabywców, Rosella Sensi zdecydowała się przerwać milczenie i udzieliła długiego wywiadu dla "Guerin Sportivo".

W ciągu kilku lat córka Franco Sensiego została najpierw prezesem Romy, a potem żona i mamą. Jak przeżyła Pani tę zmianę?

RS: Staram się pogodzić ze sobą te role, ale nie zawsze było to łatwe. Rodzina zawsze jest na pierwszym miejscu. Tak było też dla mojego ojca, który pomimo obowiązków zawsze był obecny w naszym życiu. Nauczył mnie pokory, szanowania innych i pamiętania o swoich korzeniach. Tych wartości trzymam się szczególnie, od kiedy zostałam prezesem Romy. Chociaż dla mnie prezesem zawsze jest on.

Trudniej jest być mamą czy prezesem Romy?

RS: Obie role dają wiele satysfakcji, choć są bardzo różne. Często nie pozwalają mi spać w nocy. Ale jako zapłata za wszystkie trudny wystarczy uśmiech mojej córeczki Livii. Jako ciekawostkę chciałam powiedzieć, że każde narodziny w rodzinie Sensich oznaczają nowy karnet na Stadio Olimpico. Livia też dołączyła do tej listy.

To kobiece imperium. Pani, mama Maria, ciocia Angela, siostry Silvia i Maria Cristina. Teraz także Livia.

RS: Moja mama i ciocia są wielkimi fankami Romy. Zawsze są obecne na stadionie, często jeżdżą też na wyjazdowe mecze w europejskich rozgrywkach. Jesteśmy bardzo blisko, a po odejściu taty nawet bardziej niż wcześniej. Kobiecy instynkt bardzo pomaga w życiu.

Jaką ocenę wystawi Pani sobie jako prezesowi?

RS: Wolę, żeby to inni mnie oceniali.

Gdyby mogła Pani się cofnąć w czasie, to czego by Pani nie powtórzyła?

RS: Jestem przyzwyczajona do patrzenia przed siebie, bez żałowania przeszłości. I do tego, że ewentualne błędy należy wykorzystywać, żeby się ciągle rozwijać.

Największa satysfakcja w czasie Pani rządów?

RS: Największe emocje przyniosła mi wygrana w Pucharze Włoch w 2007 roku. Powrót z Mediolanu na Fiumicino, obraz mojego ojca, który czekał na nas, żeby świętować, dalej przejmuje mnie dreszczami.

A największe rozczarowanie?

RS: Nie lubię użalać się nad sobą, koncentruję się na tym, w jaki sposób możemy się teraz odegrać.

Jaka była sprzedaż piłkarza, która sprawiła Pani najwięcej bólu?

RS: Od kiedy jestem prezesem – Aquilani, w przeszłości na pewno Samuel.

Projekt Roma.

RS: Nasz klub korzysta z każdej sytuacji, żeby gromadzić doświadczenie i być coraz

lepszym. Dlatego stworzyliśmy komitet techniczny, w którym znajduje się Gian Paolo Montali. Roma przechodzi teraz ewolucję, wchodzi na nowe piłkarskie drogi, odkrywa nowe perspektywy, które wymagają także rozwoju na poziomie zarządzania klubem. Przygotowujemy się na przyszłość, kiedy stadion należący do Romy będzie wymagał nowej polityki klubowej.

Z dystansu ponad półtora miesiąca, co może Pani powiedzieć o prezentacji pomysłu stadionu należącego tylko do Romy?

RS: Wskazaliśmy miejsce, w którym zostanie wybudowany i dalej nad tym pracujemy. Chcieliśmy zaprezentować nasze plany wykonalności oraz model stadionu pomyślanego w sposób dopasowany do naszych wymagań. Dzieje się to w delikatnym dla włoskiej piłki momencie, kiedy nieuchronny wydaje się zwrot do polityki stadionów będących własnością klubów, co może być lekarstwem na oczywisty kryzys. Zrobiliśmy i dalej robimy to, co leży w naszych kompetencjach. Teraz czekamy na uchwalenie ustawy o stadionach, a potem będziemy realizować formalności, niezbędne do przedstawienia projektu kompetentnym władzom, które wydają nam się przychylnie nastawione i gotowe przeanalizować z nami najlepsze rozwiązania.

Dlaczego włoska piłka dostaje cięgi w Europie?

RS: Płacimy za brak prawdziwie piłkarskich stadionów. Na naszych kibice są daleko, widoczność jest bardzo pogorszona. W Anglii, Niemczech i Hiszpanii kluby dostały ziemię i pozwolenia na budowę stadionów własnościowych. Straciliśmy znaczące kwoty, nie mogąc dostosować się do czasowych ograniczeń i będąc za bardzo uzależnionymi od praw telewizyjnych. Na naszą niekorzyść działają też nieprzychylnie rozwiązania podatkowe, zwłaszcza w porównaniu z Hiszpanią.

Tymczasem Platini zachęca kluby, żeby nie żyły tylko z przychodów wynikających z wyników. Jak odzyskać stracony teren?

RS: W końcu problemy włoskiej piłki trafiły pod obrady dwóch izb włoskiego parlamentu po konstatacjach Federcalcio i Coni. Dzięki własnościowym stadionom nasza piłka wróci do łask.

Co się zmieniło po Calciopoli?

RS: Jest większa przejrzystość i wydaje mi się, że pojawiła się chęć odnowy.

Z którymi członkami zarządu dogaduje się Pani najlepiej?

RS: Szanując wzajemne relacje, dogaduję się dobrze ze wszystkimi.

Proszę dopasować jeden przymiotnik do swoich kolegów po fachu.

RS: Moratti jest na pewno hojny, Galliani jest tak kompetentny jak i jego prezes, Berlusconi, który jest synonimem zwycięzcy. Lotito wygadany jak nikt inny, Zamparini... bogaty.

Jakie efekty będzie miała wspólna sprzedaż praw telewizyjnych?

RS: Jeśli uda nam się w dobrze zamknąć ostatnią fazę tego pierwszego

scentralizowanego doświadczenia, w odpowiedni sposób rozwiązując także kwestię praw zagranicznych, ligi krajowej i Pucharu Włoch, to myślę, że będzie to dodatkowy powód, żeby z optymizmem patrzeć w przyszłość systemu.

A jakie miejsce w tym systemie zajmuje Pani klub?

RS: Roma w ciągu ostatnich 10 lat zgromadziła scudetto, 5 drugich miejsc i 5 pucharów krajowych, podtrzymując znaczącą pozycję godną jej historii, w której tylko raz graliśmy w Serie B, podobnie jak Juventus. W świetle tych rezultatów, według naszych kalkulacji możemy utrzymać dobry poziom przychodów, oczekując na skok jakościowy dzięki budowie stadionu.

Otwarcie negocjacji z Fioranellim w sprawie sprzedaży Romy, o czym pisano w komunikatach spółki Italtpetroli, która kontroluje AS Romę, wzbudziło wątpliwości w kwestii możliwości sprzedaży klubu. Projekt sprzedaży stadionu zmienia sytuację? Jest Pani dalej gotowa negocjować sprzedaż spółki?

RS: Zawsze jesteśmy gotowi wysłuchać każdego, kto przedstawi poważny projekt i kto chce działać dla dobra Romy. Do tej pory nikt taki się nie pojawił.

Soros, Fioranelli, Angelini, pośród potwierdzeń i dementowania plotek, byli jednak blisko Romy. Teraz mówi się o grupie rzymskich przedsiębiorców z branży budowlanej. Kto naprawdę był zainteresowany i dlaczego nic nie wyszło z tych opcji?

RS: To niewiarygodnie, jak chętnie wierzy się w plotki pozbawione szczypty prawdy także po tym, jak zostały oficjalnie zdementowane. Każda plotka związana z mniej lub bardziej rzeczywistymi sytuacjami była przez nas szczegółowo wyjaśniana w oficjalnych komunikatach.

Ale kibice z pasją i wytrwałością śledzą informacje dotyczące przyszłości klubu.

RS: Kibice Romy są fantastyczni, ale muszą myśleć o tym, żeby ją wspierać i chronić, a nie słuchać spekulacji pozbawionych znaczenia. Zespół piłkarski potrzebuje pomocy zjednoczonego środowiska, żeby mógł dać z siebie wszystko.

Zastanawiała się Pani, dlaczego 20 czerwca wszystkie dzienniki, wszystkie serwisy telewizyjne i programy radiowe przekonywały, że Roma w zasadzie już należy do Fioranellego?

RS: Ktoś rzucił głupią plotkę i wywołał reakcję łańcuchową.

Ale?

RS: Ten ktoś zapomniał jednak, żeby poprosić o potwierdzenie największego udziałowca AS Romy, jedyne mającego prawo do decydowania o losach klubu.

Praca z młodzieżą. Kiedy znowu doczekacie się piłkarzy pokroju De Rossiego?

RS: Mam pełne zaufanie do sztabu. Roma zawsze wychowywała wartościowych

graczy. Nasza przyszłość to Okaka i D`Alessandro, Crescenzi i Della Penna, odbić się może także młodzieży Sini. Zdecydowaliśmy, że naszym kapitanem będzie rzymianin, zastępcą kapitana rzymianin, trenerem rzymianin, bo oni stanowią dodatkową wartość dla naszego środowiska z uwagi na ich wielkie poczucie przynależności. To nie jest przypadek, że młodzieżówką zajmował się Bruno Conti i że z naszymi chłopcami pracuje Montella. Roma musi wejść w głąb duszy tych, którzy dla niej grają od samego początku.

Na ile finansom Romy ciąży kontrakt Francesco Tottiego?

RS: Dokładnie tak samo jak kontrakty innych wielkich graczy w innych drużynach z jedną różnicą: Francesco urodził się, wychowywał i dojrzewał w tym klubie i to jest nie do przecenienia. Bije z Romą wszystkie rekordy, jest mistrzem świata, musi być pozytywnym wzorem dla młodych z naszej szkółki, dla kolegów i dla kibiców. Nie zgadzam się, żeby oceniać karierę Tottiego przez pryzmat wartości jego kontraktu. Ja patrzę na wyniki techniczne, ale też moralne, i – porównując je z innymi sportowcami – mogę powiedzieć, że jesteśmy na plusie. Francesco zasługiwałby na Złotą Piłkę za całokształt kariery.

A tymczasem kto tę piłkę wygra?

Ra: Messi. To taki piłkarz, który zawsze wszystkich pogodzi.

Ktoś może walczyć z Interem o scudetto?

RS: Jest oczywiste, że w walce o scudetto liczy się już tylko jedna drużyna. Ale za to ciasna tabela daje możliwość gry w Europie.

Zrozumiała Pani, czemu Spalletti podał się do dymisji?

RS: Mogę sobie tylko wyobrazić, że pewnie stracił motywację, ale nie chcę skupiać się na rozczarowaniach, myśląc o jego karierze w Romie. Wolę pamiętać, jak razem świętowaliśmy zwycięstwa.

Jako ocenia Pani pracę Ranieriego?

RS: Bardzo dobrze. Wydaje mi się, że zagrał na właściwych strunach, żeby przywrócić motywację piłkarzom i poradzić sobie z pewnymi trudnościami w naszym środowisku. Pokazał, że ma charakter i że kocha te barwy.

Negatywne wyniki, protesty kibiców przeciw zarządowi i drużynie, Olimpico, które nie jest wyjątkiem od smutnej tendencji odpływu widzów ze stadionów. Co chciałaby Pani powiedzieć kibicom Romy?

RS: Kibice zawsze mają rację, także kiedy protestują, o ile dzieje się to w formie cywilizowanej i z zachowaniem szacunku dla drugiej strony. My zawsze wypowiadaliśmy się jasno, zarówno za pośrednictwem pisemnych komunikatów, jak i przez mikrofony. Rozumiem, że nasze wyjaśnienia nie mogą zadowolić wszystkich, ale często niektórzy udają, że nie rozumieją tego, co mówimy. Sama jestem kibicem i byłabym szczęśliwa, gdyby co roku mogła kupić najmocniejszych graczy w Europie dla Romy. Ale zespół pozostaje konkurencyjny, a dwa lata temu był o krok od scudetto i grał najpiękniejszą piłkę. Kibice muszą być optymistami.

Chciałabym powiedzieć tym, którzy przeciw mnie protestują, że w 100% rozumiem sens ich protestów. Nawet jeśli mnie nie chcą, proszę ich, żeby kochali Romę i nie opuszczali jej. Ja nigdy tego nie zrobię, zwłaszcza w trudnych chwilach.

Jak wyobraża sobie Pani siebie za dziesięć lat?

RS: Jestem tak zajęta moimi obowiązkami prezesa, że trudno mi robić takie prognozy. Wiem tylko, że od trzech lat nie byłam na wakacjach

Autor: kaisa